



Por. WYSOCKI otrzymał w Warszawie zdo- byty wraz z kpt. Burzyń- skim, pułk Gordon - Ben- netta.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY I LUSTROWANY.



Kpt. BURZYŃSKI otrzymał w Warszawie zdo- byty wraz z por. Wysockim pułk Gordon - Bennetta.

ROK XIII.

CZWARTEK, 28 LISTOPADA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr 382

DALSZE ZWYCIĘSTWA WOJSK ABISYŃSKICH

Po odebraniu Makalle przewidywany jest atak na Adigrat. — Odwrót Włochów trwa w dalszym ciągu

Abisyńczycy maszerują na stolicę włoskiej Somali

London, 28 listopada. Wojska abisyńskie odnoszą w dal- szym ciągu zwycięstwa na wszystkich frontach.

Na froncie północnym oddziały abi- syńskie zajęły Makalle. Wojska wło- skie miały się wycofać w kierunku Adi- gratu. Włosi opuścili Makalle w popło- chu, zabierając ze sobą zapasy żywno- ści i amunicji. Abisyńczycy posuwają się w dalszym ciągu naprzód i prawdo- podobnie nastąpi również atak na Adi- grat.

Na froncie południowym Włosi no- nieśli również wielką klęskę. Abisyń- czycy pod wodzą rasa Desty zapuścili się głęboko na tereny Somali włoskiej. Ras Rasta stoi na czele 100.000 fanatycznych wojowników, należących do szczepu Fanno i zagraża stolicę Soma- li, Mogadiscio.

Abisyńczycy starają się odebrać rów- nież Ual-Ual.

We włoskim sztabie generalnym pa- nuje wielkie zamieszanie. W kołach wo- skowych w Erytrei potępia się taktykę uzyskiwania zdobyczy prestiżowych przez pojedyncze wypadki, ponieważ sukcesy te okupuje się wielkimi stra- tami.

Liczba dezertersów z szeregów wło- skich znowu wzrosła na froncie północ- nym. Pewien oficer Sambaszi z wło- skiego oddziału tubylczego z cym- swym oddziałem i z dwoma karabinami maszynowymi zgłosił się do armii Ras Sejuma.

Również inni dowódcy armii abisyń- skich donoszą o ustawicznym przyby- waniu uzbrojonych dezertersów.

Paryż, 28 listopada. (PAT) Havas donosi z Addis-Abeby: Koła abisyńskie przypisują odwrót wojsk włoskich na froncie Tigre dwum przy- czynom. Pierwsza z nich to, że w ope-

racjach dotychczasowych brały tam udział przeważnie wojska tubylcze, dru- ga zaś — to obawa Włochów o przecię- cie ich linii komunikacyjnych.

Powodem odwrótu Włochów w Oga- denie, zdaniem abisyńczyków, była oba- wa, iż ras Desta zaatakuje armię włoską styłu lub z lewego skrzydła. Poza tem, jak wskazują abisyńczycy, klimat i wa- runki terenowe w Ogadenie nie sprzy- jały operacjom włoskim.

W Addis Abebie sędzą, że po objęciu

dowództwa przez marszałka Badoglio Włosi zastosują nową taktykę.

O sytuacji na frontach, koła abisyń- skie potwierdzają, że trzy kolumny wojsk abisyńskich połączyły się na linii Dżidżigga — Daggahbur i posuwają się w kierunku południowym. W Dessje pa- nuje wielkie ożywienie: Przybywają tam codziennie różne często nieregularne od- działy wojskowe, inne zaś wyruszają na front.

W Harrarze panuje całkowity spokój.

Włosi zaprzeczają..

Rzym, 28 listopada. (PAT) Agencja Stefani donosi: — Agencje Reutersa, Havasa i inne szerzą wiadomości pochodzące z Adis-Abeby, o tem, że abisyńczycy odnieśli świetne zwycięstwo.

Opowiada się, że wojownicy negusa zajęli spowrotem Gorrahai i Gerlogubi, że 100.000 ludzi rasa Desta wtargnęła na 300 km. w głąb Somali włoskiego, do-

chodząc do okolic Iscia Baidoa. Wresz- cie mówi się, że wojska włoskie opuściły Makalle i cofnęły się do Adigratu.

Brutalna potworność tych fałszy- wych pogłosek zwalnia od potrzeby za- rzeczania im. Rzeczywisty stan rze- czy jest taki, iż wojska włoskie panują solidnie nad wszystkimi zdobytymi po- zycjami.

Powstanie w Brazylii stłumione

Przywódcy rewolty umknęli na pokładzie samolotu

RIO DE JANEIRO, 28 listopada. (PAT) Według wiadomości, otrzyma- nych przez rząd po bombardowaniu z sa- molotów powstańcy 3 pułku poddali się. W Natalu powstańcy wycofali się na

pokład okrętu „Santos”, należącego do linii „Lloyd Brasileiro” i odplynęli w nieznanym kierunku.

Przywódcy powstańców natalskich na samolocie „Kondor” wystartowali

również w nieznanym kierunku.

Prezydent Getulio Vargas zawiado- mił gubernatorów wszystkich prowincyj, że powstanie w Natalu, Pernambuco i Rio de Janeiro zostało zdławione. 500 powstańców uciekło na statku „Santos” z Natalu.

W Pernambuco powstańcy stracili 100 zabitych i poszli w rozsypek. Bent w szkole lotniczej i w 3 pułku piechoty został zlikwidowany.

W Natalu gubernator objął spowro- tem władzę. W Recife de Pernambuco powraca spokój.

Dekret o amnestji w Grecji podpisany

ale nie ogłoszony wskutek różnicy zdań między królem i gen. Kondylisem

Ateń, 28 listopada. (PAT) Król Jerzy drugi podpisał de- krety o amnestji. Dekret nie zawiera od- wołania konfiskaty mienia skazanych za udział w powstaniu marcowym.

Amnestja ogarnia m. in. i Venizelosa i gen. Plastirasa.

Wobec różnicy zdań pomiędzy kró- lem a gen. Kondylisem co do objęcia

amnestji przywódców powstania mar- cowego wstrzymano jednak ogłoszenie dekretu o amnestji. Prawdopodobnie ukaże się on dopiero po nominacji no- wego rządu.

Jak sędzą, jest wykluczone, aby na czele nowego rządu stanął gen. Kondy- lis. Mówią, że na czele nowego rządu stanie b. minister prof. Demertzis.

Japończycy obsadzili dworce kolejowe

w Tien-Tsinie oraz Teng-Tai i zatrzymali wszystkie pociągi

Tokio, 28 listopada. (PAT) Z Tjentsinu donoszą, że tam- tejszy garnizon japoński wysłał wojska na stacje kolejowe w Tientsinie i Teng- Tai z rozkazem zatrzymania wszyst- kich pociągów, jadących na południe.

Powodem tego rozkazu jest wiado- mość otrzymana przez japończyków, że dyrekcja kolei usiłuje ewakuować sprzęt kolejowy na południe.

Gazeta „Asahi” donosi, że rząd au- tonomiczny strefy zemilitaryzowanej

zorganizował komisję dla przejęcia ko- mory celnej w porcie Czi-Nan-Tao, ko- lei Mukden — Pekin i zarządu salin.

Pożar w mieszkaniu

Łódź, 28 listopada. (gr) — Na ulicy Rokicińskiej 51 wy- buchł pożar w frontowym budynku, na pierwszym piętrze. Kiedy przybyła straż ogniowa, część mieszkania Stefana Piń- skiego stała w płomieniach.

Okazało się, że wskutek wadliwej budowy pieca węglowego, zapaliła się szafa w mieszkaniu oraz stojąca w po- bliżu skrzynka z kartoflami.

Dzięki energicznej akcji straży — o- gień został szybko uniejęscowiony. Stra- ty nie są zbyt poważne.

Demonstracje studen- tów w Bułgarii

Sofia, 28 listopada. (PAT). Pomimo zarządzeń policyj- nych studenci usiłowali wczoraj manife- stować z okazji rocznicy podpisania trak- tatu w Neuilly. Policja rozpraszala kil- kakrotnie manifestantów. Również i w kilku miastach na prowincji odbyły się takie manifestacje. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Zamach samobójczy

Łódź, 28 listopada. (gr) — Na ulicy Pomorskiej, przed domem nr. 22 znaleziono młodą kobietę, leżącą na chodniku w stanie zupełnie nieprzytomnym. Zawezwano do niej po- gotowie miejskie. Dyżurny lekarz skon- statował otrucie denaturatem. Denatkę przewieziono do szpitala w Radogo- szczu.

Zo znalezionych przy denatce doku- mentów wynika, że jest nią 24-letnia Ja- nina Zalewska, robotnica, zamieszkała przy ul. Mazowieckiej 62.

Przyczyna wypadku nie została nara- zie ustalona. Prawdopodobnie miał miejsce zamach samobójczy.

Jakie są losy wyprawy do bieguna?

London, 28 listopada. (PAT). W porcie Wellington w No- wej Zelandji okręt wojenny, „Ounedin” odebrał wczoraj o godzinie 12.20 popo- łudniu sygnały z samolotu Ellswortha, który jak wiadomo, udał się do Antark- tydy.

Od paru dni nie otrzymywano żad- nych wieści o tej wyprawie. Gdzie znaj- duje się Ellsworth narazie nie wiado- mo.

Cesarzowa japońska urodziła drugiego syna

Tokio, 28 listopada. (PAT). Cesarzowa powiła dziś zra- na syna. Jest to piąte dziecko pary ce- sarskiej, a w tem — drugi syn. Uroczyste nadanie imienia odbędzie się w dniu 4 grudnia.

Jaka dziś pogoda?

Łódź, 28 listopada. Komunikat Łódzkiej stacji meteorolo- gicznej przy miejskim muzeum przy- rodzniczym w parku Sienkiewicza. O godz. 7 rano termometr wykazy- wał 2,2 st., barometr o tej porze wykazy- wał ciśnienie 740,2 mm. Tendencja barometryczna stała. Słabe wiatry południowo - zachod- nie. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej wynosiła plus 1,9 st. Naj- niższa minus 0,7. Opad za dobę ubiegłą wynosił 1,7 mm. W dalszym ciągu pogoda pochmurna i mglista. Możliwe opady. Temperatu- ra powyżej zera.

De Valera zniósł senat w Irlandji

Dublin, 28 listopada. (PAT) De Valera postanowił znieść senat wolnego państwa Irlandji.

WOJNA O CÓRECZKĘ MAKSA LINDERA

Wstrząsająca tragedia słynnego ongiś artysty filmowego, skrzeszona przed sądem paryskim. — Nienawiść teściowej wtrąca do grobu młoda parę małżeńską

Ostatnia wola przedwojennego „Chaplina“

(mh) Mała, jedenastoletnia dziewczynka była główną bohaterką skomplikowanego procesu, który przez kilka lat toczył się przed sądem paryskim.

Jedenastoletnia Josette Leuville jest córeczką słynnego i ongiś bardzo popularnego komika filmowego Maksa Lindera, którego karjera życiowa skończyła się przedwcześnie — samobójstwem.

Maks Linder, a właściwie Maks Leuville, był niewątpliwie wielkim talentem w typie Chaplina. Podobnie jak i Chaplin człowiek ten rozśmieszał publiczność kinematograficzną na całej kuli ziemskiej.

W roku 1923 Maks Linder zakochał się w pewnej młodej dziewczynie, pannie Janinie Peters. Ale „gwiazdy“ filmowe nie miały wtedy jeszcze tej siły przyciągającej, co dzisiaj i matka panny Peters nie chciała w żaden sposób zgodzić się na małżeństwo córki z „komediantem“. Wtedy Maks Linder, jak prawdziwy bohater ekranu, wykradł swoją ukochaną i wziął z nią potajemnie ślub, wbrew woli jej matki.

Jednakże od tego czasu w życiu artysty rozpoczął się cichy dramat, który miał później takie smutne następstwa. Zona Lindera nieustannie bolała nad wrogiem stanowiskiem zajętem przez jej matkę, a ta ostatnia pomimo przyjiścia na świat mojej Josette, nie chciała jej wybaczyć tego nierozważnego kroku, dreczęc wciąz młoda kobietę wyrzutami. Z drugiej strony Maks Linder był szalenie zazdrosny nawet o teściową i urządził swej żonie ciągłe sceny.

Te niesnaski domowe doprowadziły młoda parę małżeńską do takiego stanu zdenerwowania, że w niespełna dwa lata po ślubie, to jest w roku 1925, popełniającą spólnie samobójstwo, zażywając dużej dawki weronalu i równocześnie podcinając sobie żyły u rąk. Młoda pani Linder zmarła w kilka godzin potem, a Maks Linder przeżył ją o jeden dzień. W ten sposób mała Josette została okragła sierotą, zanim jeszcze potrafiła mówić...

Maks Linder pozostawił testament, mocą którego opiekunem dziewczynki miał zostać brat jego, Maurice Leuville,

a wchowanie dziecka powierzył swej matce. Tymczasem jednak pani Peters, przyjechała na pogrzeb córki, zabrała zaraz następnego dnia małą Josette i wyjechała z nido Szwajcarij. Upierała się przytem, że dziecko jej córki należy do niej i że e odda go rodzinie człowieka, który cke jej unieszczęśliwił.

Idzina Maksa Lindera wytoczyła ostatecznie proces pani Peters, opierając się i tem, że Maks Linder zmarł później d żony, a więc tem samem jego ostatnia wola co do losu dziecka musi być egdydująca. W pierwszej instancji obywie strony zastępowali prawnicy tej nary, co Millerand i Paul Boncour.

Gecnie zapadł wyrok w nowym procesie przyznający opiekę nad małą Josette bratu i matce Maksa Lindera. Natomiast drugiej babce dziewczynki, pani Petrs wolno mieć wnuczkę u siebie przez dwa miesiące w roku. Mała Josette nie zdaje sobie może nawet sprawy, aką zaciętą walkę toczono przez bliski dziesięć lat o jej osobke.

WOLNA TRYBUNA

W dalszym ciągu drukujemy odpowiedzi napływające wciąż na list „Pana ze Starachowic“ „TESKNOTA Z MAŁOPOLSKI“ pisze: Dlaczego jest winą kobiety, że mężczyzna tak rzadko związuje z nią życie? — Dlatego, że dzisiejszy mężczyzna nie trzudi się, ażeby szukać żony w kąciach domowych, kobiety zajętej pracą, ale woli spędzać wolny czas w lokalach dancingowych w towarzystwie rozśmieszonych i bez trosk kobiet. Woli szykowną i piękną pannę, której tylko stroje w głowie, bo jest elegancka, ładna, zgrabna, pachnąca, roześmiana. Umie ładnie tańczyć, bajecznie całować... Jakżeż od takiej gwiazdy można się później domagać wyrzeczeń, serca i zainteresowania gospodarstwem i mężem? Piszę rozgoryczona, ale jest w tem sporo prawdy. Ta co siedzi w domu i nie blizszy po dancingach też nie jest brzydka, ani stara. Przeważnie z lepszej rodziny, wykształcona, ma wszystkie walory na dobrą gospodynię, towarzyszkę i matkę. Wie co to praca codzienna, a jednak spotyka ją zawód na całej linii. Dlaczego? — Bo nigdzie nie bywa... Mężczyźni rzadko dziś zwracają uwagę na charakter kobiet. Szyk, elegancja, uroda i majątek — to dla niego wszystko. Lecz my kobiety mniej rozbawione i wesołe jesteśmy bezsilne, ażeby ten stan rzeczy zmienić...

W dyskusji zabierają głos nie tylko kobiety, ale i mężczyźni, którzy jednak niezawsze zgadzają się z P. ze Starachowic.

P. WIJOMIŃCZYK Z GDYNI pisze w obszernym liście m. inn. Nie bronie kobiet, bo bronie się same potrafią. Zabieram głos w imię bezstronności i w obronie prawdy. Dziwi się Pan, że najwięcej na łamach W. Trybuny zabierają głos niewiasty. Proszę się nie dziwić, że jedna lub druga, dotknięta nieszczęściem zwraca się po radę do takiego źródła z którego naprawdę może skorzystać. Przecież i Pan zwrócił się do Trybuny wówczas gdy doznał jakiejś przykrości. Dziwię się, że Pan, który zastrzegł się, że paizy na życie trzeźwo, mógł tak potępić kobiety, nie widząc winy i wad mężczyzny... — Dziękuję kobiecie na trzy fazy, pisze dalej: „Podłotek. Urobienie duszy podłotka należy do rodziców i opiekunów. Dużo może organizacja społeczna ale tu również wiele zależy od kierownictwa. Czasami zle kierownictwo wprowadza zgnillną moralną i paizy idee. Ale nie jest to wina kobiet. One jeszcze wtedy są zbyt mało pod wpływem wychowawców. Najważniejszem zagadnieniem to kobieta powyżej lat 19. Ale my mężczyźni badamy sprawiedliwi. Czy nie zastawiamy sidła na młode dziewczęta? Czy nie staramy się ich zdobyć podstępem, albo siłą? Nie wolno nam twierdzić, że wszelkie zło pochodzi od kobiet, bo przedstawowym czynnikiem tego zła jest mężczyzna. My mężczyźni silni fizycznie i podobno... duchowo, rzucamy się na te słabe dziewczęta, nieświadome podłotki, zmuszając je do zaspokoienia naszych niskich instynktów. Z całą perlią i obłudą wykorzystujemy ich nieświadomość. I my właśnie daliśmy początek tego zła, nie zastanawiając się nad dalszemi konsekwencjami tego dziewczęta, które nam bezgranicznie zaufało.

Wspomina Pan o parałankach — prawdziwych kobietach. Niestety w dzisiejszej epoce kryzysu żona nie może służyć mężowi tylko do cerowania skarpetek. Musi być przede wszystkim człowiekiem, współpracownikiem domowym, znoszącym heroicznie wszelkie niedociągnięcia materialne troski i kłopoty męża. Dzisiejsza kobieta nie lamentuje, nie żałujemy rak, stojąc w obliczu niepewnej przyszłości, jak dawniejsza parałanka, ale szkoląc się w samodzielności, staje ramię przy ramieniu mężczyzny. Warunki dzisiejsze stworzyły, że kobieta jest zmuszona do tej rywalizacji i wysiłku pracy. Dlaczego się nie żenimy? — W każdym razie nie z tych powodów, które Pan poruszył. Prostu nie jesteśmy pewni jutra. Dlaczego nasze małżeństwa są nietrwale? — I to nie wina kobiet. Jesteśmy zgangrenowanym powojennem pokoleniem. Nie zwracamy uwagi na charakter i dobór, bawimy się w łowców posagowych... Gdy później przekonujemy się, że posag był mnijszy, a niekochana kobieta została, powstają dysonanse, które kończą się bardzo smutnie. Oczywiście i w tym wypadku kobiety nie są bez winy. Ale w każdym razie nie one jedne ją ponoszą...

ROZWÓJ KINEMATOGRAFJI W HISPANII. Hiszpańska produkcja filmowa ruszyła ostatnio całą parą. W ciągu obecnego sezonu wyprodukowano już 20 pełnoprogramowych filmów, 10 w chwili obecnej znajduje się w warsztacie, a czynione są przygotowania do dalszych 20 obrazów. W Madrycie znajdują się trzy ateliery, wyposażone we wszelkie nowoczesne urządzenia.

Jak dziennikarze zagraniczni „przemycali“ sensacje z Grecji

Afeny nazywano Addis-Abeba, a króla Jerzego... negusem. — Korespondenci amerykańscy posługiwali się żargonem świata podziemnego

(z) W związku z restytucją monarchii w Grecji, opinia publiczna zainteresowała się osobami polityków greckich którzy odgrywali jakakolwiek rolę w ciągu ostatnich dwunastu lat. t. j. od chwili ogłoszenia republiki w Grecji.

Jedną z wybitnych jednostek, które przyczyniły się do powrotu króla Jerzego II, jest gen. Kondylis. W swoim czasie gen. Kondylis był sierżantem, który ponad wszystko ukochał wojenne rzemiosło. Ulubionem jego zajęciem jest konna jazda... Kondylis zdobył rangę pułkownika w chwili zakończenia wojny na Bliskim Wschodzie. Wówczas przeniósł on swą działalność na teren „wojny cywilnej“ i lawirując umiejętnie między ścierającymi się politycznymi prądami, zdobywał coraz większe wpływy.

Gen. Kondylis nie posiada wysokiego wykształcenia, nie zna też żadnego z cudzoziemskich języków. Mimo to jest on bardzo czytany, a szczególnie znajomości wykazuje z zakresu dziejów Aleksandra Macedońskiego, który jest jego ulubionym bohaterem historycznym. Tego wielkiego męża epoki starożytnej uważał gen. Kondylis za prawzór wszelkich cnót wojennych i politycznych. W gabinecie jego wisi mapa pochodów Aleksandra Wielkiego, która generalnie zna niegorzej, aniżeli mapy społeczne.

Prócz tego gen. Kondylis kocha wszystko, co piękne. Tak naprz. opowiadają, że gdy pewnego razu miał ofiarować żonie jednego z cudzoziemskich dyplomatów kwiaty, zamiast zwykłej wiazanki, posłał jej wojskowy samochód ciężarowy, napelniony pięknym kwieciem.

Opinię publiczną świata interesują obecnie szczególnie wydarzenia, rozgrywane w Grecji. Zanim sprawa powrotu króla greckiego została ostatecznie zdecydowana, cenzura grecka bardzo ściśle kontrolowała wszystkie wiadomości, wysyłane przez korespondentów pism zagranicznych do swych redakcyj. Podczas herbatki, na której cen zork zetknął się z dziennikarzami, ci ostatni opowiedzieli mu, jakim trickom prasa zagraniczna zawdzięczała dokładne informacje o przebiegu wypadków greckich.

I tak jeden z dziennikarzy angielskich w komunikatach swoich Afeny nazywał Addis Abeba, króla Jerzego — negusem, zwolenników monarchii — Włochami, a zwolenników republiki — murzynami. Cenzor w swej naiwności

przyjmował depesze te za komunikaty o sytuacji na froncie włosko-abisyńskim i przepuszczał je, a nazajutrz — ku ogólnemu zdumieniu w angielskich pismach ukazywały się dokładne wiadomości o wydarzeniach greckich.

Inny korespondent doprowadził cen zorków do rozpaczy swym potwornym żargonem francusko-angielskim, który

zawierał zamaskowane szczegóły a trzeci podważał wszystkie fundamenty gramatyki swym nowolorskim żargonem, używanym przez podziemny świat przestępczy.

Tricki te odnosiły pożądanym skutkiem, gdyż naprzek wszelkiej cenzury, cała prasa światowa wiedziała dokładnie o tem, co się w Grecji dzieje.

Zdewaluowany majątek h. dynastji Habsburgów

Lwia część ongiś fantastycznej fortuny przeszła na własność funduszu inwalidów, a kapitał, ulokowany w pożyczce wojennej, przedstawia wartość makulatury...

(z) Wiele się mówiło i pisało o fantastycznych rozmiarach majątków zdetrzonizowanej dynastji Habsburgów. Wymieniano sumy, sięgające dziesiątków milionów. W rzeczywistości jednak ostatnio pełnomocnik domu Habsburgów, adwokat wiedeński Fryderyk Arstadt, opublikował w jednym z pism budapeszteńskich, że fortuna Habsburgów nie wynosi więcej niż 3 miliony dolarów.

Po przewrocie w Austrii i opuszczeniu przez Habsburgów granic kraju, znaczna część ich majątku przeszła na własność funduszu inwalidów wojennych. O tem, że zarządzanie temi majątkami nie było dochodowe świadczy fakt, iż w ciągu ostatnich lat zarząd funduszu dopłacił z własnych środków 200.000 szylingów. Nie ulega zatem wątpliwości, że fundusz inwalidów wojennych z ulgą powita powrót Habsburgów, którzy przejmą spowrotem w swe posiadanie należące do nich dobra.

Obszary ziemi Habsburgów wynoszą 25.000 mórg. Prócz tego posiadają oni w Wiedniu szereg kamienie docho-

dowych. Adwokat ich oświadcza, że Habsburgowie zamierzają zaprowadzić jak najdalej posunięte oszczędności, związane z zarządzaniem ich majątku, pragną bowiem doprowadzić do tego, by ich majątki ziemskie poczęły przynosić zyski. Niestety jednak większa część ich posiadłości to lasy, których wartość sięga zaledwie jednej dziesiątej części swej wartości przedwojennej.

Co się tyczy papierów wartościowych, znajdujących się w posiadaniu Habsburgów, to składają się one przeważnie z obligacji pożyczki wojennej, wypuszczonej w swoim czasie przez cesarza Franciszka Józefa. Papiery te, podobnie jak i szereg innych papierów wojennych, przechowywanych w safech Habsburgów, posiadała obecnie wartość makulatury.

Niewiele dało się również uratować z dóbr w pałacu Schönbrunn, gdzie większa część dzieł sztuki i cennych kolekcji została zniszczona i rozgromiona podczas rewolucji.

Tam, gdzie zakończył życie Napoleon...

Ostatni przytułek wielkiego korsykanina w gruzach

(z) Sunday Dispatch“ podaje, że niebawem całkowicie zniknie z powierzchni ziemi znany z wartościowych osobliwości historycznych dom na wyspie św. Heleny, w którym mieszkał i zmarł „wielki korsykanin“.

Dom w posiadłości Longwood, w którym umieszczono Napoleona po jego przybyciu na wyspę, był drewniany. — Anglicy zamierzali wzniesie na jego miejsce kamienną budowlę, jednakże Napoleon zmarł, zanim zamiar ten zo-

stał wprowadzony w czyn.

Zaraz po jego śmierci dom, w którym spędził ostatnie dni swego życia Bonaparte został całkowicie zaniedbany. Pokój gościnny służył za stajnię, nielepiej potraktowano inne pomieszczenia.

Dopiero gdy ostatnia siedziba Napoleona została nabyta przez Napoleona III, dom odrestaurowano i otoczono go opieką. Mimo to budynek ten jest już tak stary, że dosłownie się rozpada.

Oszczędności na zdrowiu ubezpieczonych

Gorączkujący chorzy nie otrzymują zwolnienia z pracy. — Lekarstwa na koszt pacjentów. — Kiedy zmienią się stosunki w Ubezpieczalni?..

Łódź, 28 listopada.

(v) Szerokie rzesze ubezpieczonych, zgrupowane częściowo w związkach za wodowych mają zamiar obecnie wszcząć akcję skierowaną przeciwko oszczędnościowym zarządzeniom Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Zniechęcenie i rozgorczenie ubezpieczonych powstało na tle ograniczania dni zwolnień z pracy dla chorych oraz nakazy obowiązuje lekarzy w sprawie przepisywania le-

im tych samych preparatów, które w roku ubiegłym poprawiły znacznie stan ich zdrowia, otrzymują odpowiedź lekarza, że obecnie Ubezpieczalnia temi lekarstwami nie rozporządza i, że lekarz może

zapisać inne, „również“ skuteczne. Naturalnie oburzony ubezpieczony protestuje nieraz nawet dość energicznie. Sumienni lekarze, oglądając się na drzwi gabinetów radzą „prywatnie“ i z dobre-

go serca ubezpieczonemu, ażeby... kupił sobie lekarstwo... na własny koszt w prywatnej aptece...

Wypadki tego rodzaju, zdarzają się coraz częściej.

Zmuszali robotnice do uległości!

Dwie sensacyjne skargi do prokuratora w Łodzi

Łódź, 28 listopada.

(k) Do Inspekcji Pracy w Łodzi zgłosiła się ostatnio delegacja robotnic jednej z tkalni łódzkich i złożyła sensacyjną skargę, oświadczając, że syn kierownika tkalni zmuszał je do „uległości“ a gdy nie chciały zgodzić się na tego niecne propozycje zwalał je z pracy!

Jedna z robotnic zeznała, iż pracowała w tkalni sześć miesięcy. W drugim tygodniu pracy wezwał ją do siebie syn kierownika i powiedział, żeby przysłała wieczorem do jego mieszkania, to da jej jakąś dodatkową pracę.

Robotnica, posiadająca na utrzymaniu bezrobotnego męża i dwoje dzieci,

zgłosiła się do mieszkania syna pracodawcy, który postawił jej niedwuznaczną propozycję.

Oburzona kobieta oświadczyła, że w żaden sposób nie zgodzi się na to a wówczas usłyszała, że jest zwolniona i że może wleźć do fabryki nie przychodząc.

Gdy zwierzyła się przed koleżanką, pracującą w tej samej fabryce, dowiedziała się, że syn kierownika tkalni zmusza do uległości większość robotnic, które w obawie utraty pracy są mu uległe.

Inspekcja Pracy przesała skargi kilku robotnic do prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi, który przekazał je sędziemu śledczemu dla przeprowadzenia dalszego śledztwa.

Identyczna niemal skarga została skierowana do prokuratury w dniu wczorajszym przeciw majstrovi jednej z fabryk włókienniczych w Łodzi.

W fabryce tej wybuchł przed kilku dniami strajk wskutek wydalenia z pracy dziewięciu robotnic. Badając przyczyny wydalenia pracownic, Inspekcja Pracy stwierdziła, że majster od kilku lat zmuszał do uległości młode robotnice, a gdy te znudziły mu się — wyrzucał je poprostu na bruk. Taki sam los spotykał te robotnice, które nie chciały zgodzić się na jego propozycje.

W sprawie tej interweniował w Inspekcji Pracy także związek zawodowy.

Jak się dowiadujemy, już w najbliższym czasie w sądzie okręgowym odbędzie się obydwie sprawy o zmuszanie robotnic do uległości.

6 miesięcy więzienia za obrazę sądu

Łódź, 28 listopada.

(gr) W końcu sierpnia r. b. odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Franciszkowi Miedzińskiemu, zamieszkałemu na Stokach, któremu akt oskarżenia zarzucał opór władzy. Sąd, po wysłuchaniu świadków zajął się, skazał Miedzińskiego na 3 miesiące więzienia.

Miedziński, wojowniczo usposobiony młodzieniec, dał wyraz swego niezadowolenia z wyroku w sposób bardzo niewłaściwy.

Kiedy sędzia ogłosił wyrok skazujący, podsądny wpadł w szal i nie licząc się z powagą chwili, począł rzucać pod adresem sądu obelżywe słowa. Miedzińskiemu wytoczono nową skargę.

W dniu wczorajszym stanął on ponownie przed sądem i skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Ułatwienia przy wyjazdach dla młodzieży szkolnej

Łódź, 28 listopada.

(k) Do inspektoratu szkolnego w Łodzi nadeszła wczoraj wiadomość o ułatwieniach przy wyjazdach młodzieży szkolnej podczas ferij Bożego Narodzenia.

Kuratorium szkolne komunikuje, że dla grupy uczniów składających się z 30 osób rezerwowane będą przez dyrekcje kolejowe

specjalne wagony

w pociągach odchodzących do Zakopanego i innych uzdrowisk kolejowych.

Młodzież pozatem korzystać będzie — jak rok rocznie — ze specjalnych zniżek kolejowych.

Nabrał kupców na dańki gwiazdkowe

Niebezpieczny oszust łódzki aresztowany

Łódź, 28 listopada.

(kg) Władze śledcze naszego miasta powiadomione zostały o aresztowaniu w Bydgoszczy niebezpiecznego oszusta łódzkiego, Stefana Wlazła, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego.

Wlazło, zaopatrując się w legitymację nieistniejącego stowarzyszenia „komitetu regionalnego opieki nad dzieckiem i sierotą“, począł obchodzić wszystkie sklepy w Bydgoszczy i nawoływać do składania ofiar pieniężnych na urządzenie gwiazdki dla najbardziej potrzebujących dzieci i sierot.

Kupcy dawali po kilka złotych i żaden z nich nie zażądał okazania legitymacji. Jednemu z nich jednak cała ta sprawa wydała się podejrzana i zawiadomił o tem policję.

Wszczęto energiczne poszukiwania za oszustem, którego aresztowano w jednym ze sklepów, podczas gdy wypisy-

wał bezwartościowy kwit na kilkanaście złotych, złożonych przez łatwowierne kupca na dobroczynny cel.

Oszust przyznał się do winy. Oświadczył, że nazywa się Stefan Wlazło i że jest stałym mieszkańcem Łodzi. Z miasta naszego uciekł przed wyrokiem skazującym, który miał się w najbliższych dniach uprawomocnić.

Nie mając z czego żyć wyjechał do Bydgoszczy gdzie ma krewnych. Ale nie dostał od nich ani grosza, wobec czego postanowił obchodzić sklepy i zbierać pieniądze na jakiś cel dobroczynny, wiedząc, że w ten sposób można nabrać naiwnych.

Wlazło zeznał, iż przez dwa tygodnie „zainkasował“ przeszło trzy tysiące złotych, które przegrał w karty w jednej ze spelunek bydgoskich.

Oszusta aresztowano i osadzono w areszcie.

Pogrzeb samotnej staruszki

odbył się przy licznych udziałach lokatorów

Łódź, 28 listopada.

(v) Donosiliśmy onegdaj w „Expresie“ o zgonie samotnej staruszki, której zwłoki leżały nieopochowane w ciągu 5 dni w izdebce pod schodami.

Jak się obecnie dowiadujemy, zwłoka w pogrzebie Marii Gajzlerowej nastąpiła wskutek specjalnych próśb mieszkańców domu przy ul. Żeromskiego 69, gdzie zmarła pełniła przez długi czas obowiązki dozorczyń domu.

O zgonie samotnej staruszki administrator domu zawiadomił Wydział Opieki Społecznej, który wysłał na miejsce karawan w sobotę o godzinie 9-jej rano.

Zabraniu zwłok sprzeciwili się jed-

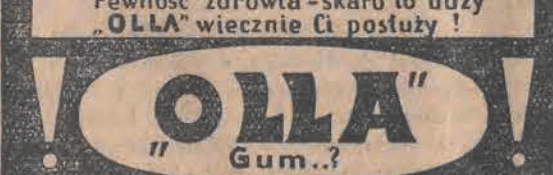
nak lokatorzy domu, którzy postanowili wziąć udział w pogrzebie zmarłej staruszki i w tym celu wysłali delegację do Zarządu Miasta.

Motywy wysuwane przez lokatorów domu były ważne i dzięki temu uzyskali oni przesunięcie terminu pogrzebu do poniedziałku, dr. 25 b. m.

W poniedziałek o godzinie 3-iej po południu karawan miejski zjechał ponownie przez dom przy ul. Żeromskiego nr. 69.

Pogrzeb staruszki odbył się przy licznych udziałach lokatorów wspomnianej nieruchomości wśród których staruszka cieszyła się wielką sympatią.

Pewność zdrowia - skarb to duży
"OLLA" wiecznie Ci posłuży!



"OLLA"
"Gum.?"

Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne.

Nabytek, który się stokrotnie oplaca

Przepisy na tanie wina, wódki i likiery domowe, domowe słodczyce, ciasta i cukry — jak zrobić sobie kapelusik? jak tanio, praktycznie i elegancko przyozdobić mieszkanie?

„Kalendarz Expressu na rok 1936“

jest doskonałym podręcznikiem dla pań domu, prowadzących własne gospodarstwo, a dzięki licznym anegdotom, dowcipom, humoreskom, opowiadaniom, nowelom, artykułom, informacjom ze wszystkich dziedzin, przede wszystkim zaś dzięki bardzo bogatej, urozmaiconej, interesującej treści, jest doskonałą lekturą na długie — wieczory jesienne i zimowe.

DO NABYCIA U KAŻDEGO SPRZEDAWCY PISM W CAŁYM KRAJU.

Cena 1 zł. 20 gr.

Arcydzieła radiotechniki
ODBIORNIKI
O ZASIĘGU ŚWIATOWYM
Poleca
RADJO-REICHER
ŁÓDŹ, Piotrkowska 142
CENY NISKIE
— Sprzedaż Ratalna —

Włamanie do mieszkania lekarza
Łódź, 28 listopada.
(gr) — Przed dwoma dniami dokonano włamania do mieszkania dr. Pawła Klingera przy ul. Andrzeja 2. W nocy dostali się złodzieje i wynieśli wartościowe przedmioty, znajdujące się w mieszkaniu doktora.

O włamaniu powiadomione zostały władze śledcze, które niezwłocznie wszczęły poszukiwania, które uwieńczyły się pomyślnym wynikiem.

Okazało się bowiem, że w mieszkaniu przy ul. Andrzeja 2 operowali trzej znani policji złodzieje, a mianowicie: Willy Heidrich (Główna 28), Otto Lande (Wodna 11-13) oraz Roman Zynderman (Szpitalna 17).

Podczas dochodzenia policyjnego ujawniono również, że Zynderman poszukiwany jest za inne jeszcze przestępstwa, a ostatnio za kradzież biżuterji, dokonanej w mieszkaniu Chany Chajmo wczoraj przy ul. Kilińskiego 77.

Zuchwałych złodziei mieszkaniowych przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Łódź, 27 listopada

(gr) — W domu przy ul. Młynarskiej 28 wydarzył się nocy ubiegłej tragiczny wypadek. Powracający do domu Jan Kiel Różal zapomniał najwidoczniej, że na podwórzu znajduje się głęboki rów. Kiedy Różal zorientował się, było już późno.

Zawezwano doń pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz skonstatował złamanie żebra.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGLOŚNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA
CZWARTEK, dnia 28-go listopada.

- 12.15—13.00: Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. Transm. z Katowic. 13.00—13.25: Muzyka salonowa w wykonaniu Oktetu Sonica (płyty). 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30: Koncert Zyczeń. 14.30—15.12: Przerwa.
- 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
- 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.30—16.00: Melodie rewjowe i filmowe (płyty).
- 16.00—16.15: „O małym dziecku” — opowiadanie dla dzieci starszych wygł. Stary Doktor.
- 16.15—16.45: Koncert tria salonowego (z Poznania).
- 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — koncert chóru Rady Szkolnej m. st. Warszawy pod dyr. Tadeusza Mayznera.
- 17.00—17.15: Reportaż: „Jak się żywi miasto? — Ryby” — Zbigniewa Sosnowskiego.
- 17.15—17.50: Koncert złożony z utworów Ignacego Liliusa w wykonaniu Anieli Szlemińskiej (śpiew), Józefa Kamińskiego (skrz.) i kompozytora (fortepian).
- 17.50—18.00: Książka i Wiedza — O książce Goldsteina „Kultura i sztuka ludu żydowskiego na ziemiach polskich” — mówi będzie dr. Jadwiga Puciata-Pawłowska.
- 18.00—18.30: Koncert zespołu A. Furmańskiego.
- 18.30—18.40: Pogadanka o radiotechnice — wygłosi Wacław Gawroński.
- 18.40—18.45: „Jak spędzić święto?” — poradzi Ludwik Szumlewski.
- 18.45—19.10: Recital śpiewaczy Cecylii Izzygrym (contralt). Przy fort. George Ypsylanti.
- 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
- 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
- 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
- 20.00—20.45: „Wieczór bajek”. — Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Benedykt Hertz (recytacje).
- 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00: Obrázky z Polski współczesnej.
- 21.00—21.50: Teatr Wyobraźni: Premjera słuchowiska „Czerwone naszywki” — Val Gielguda (przekład Wandy Peszkowej).
- 21.50—22.15: „Nasze pieśni” — odśpiewa Janusz Popławski.
- 22.15—23.00: Koncert Symfoniczny z płyt.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
- 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- Godz. 17.00. KRÓLEWIEC. Koncert południowy.
- 17.30. BUDAPEST. Muzyka cygańska.
- Godz. 18.00. BRUKSELA Franc. Muzyka lekka.
- 18.10. KOSZYCE. Recital wiolonczelowy.
- Godz. 19.00. HAMBURG. Utwory Mozarta. — LIPSK. Muzyka popularna. — LENINGRAD. Koncert symfoniczny. — WIENEN. Melodie wiedeńskie. —
- Godz. 20.00. ANGLJA (Reg. Progr.). Ostatnie przeboje. — MOSKWA (Kom.). Koncert wieczorny. — OSLO. Koncert orkiestrowy. —

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, o godz. 7.30 wiecz. stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnący ewenement artystyczny Łodzi, dramatyczna sensacja Stefania i Cerio „Krzyk”. — Ceny zrzeszeniowe.

Jutro, w piątek, o godz. 8.30 wiecz. premjera głosnej komedii Kirszona „Przedziwny stop”. Autor — utalentowany pisarz rosyjski, otrzymał pierwszą nagrodę na wielkim konkursie, na który nadesłano 2.000 najrozmaitszych sztuk.

Reżyserja Władysława Czengerego. Dekoracje B. Kudewicza. W sobotę o godzinie 8.30 wiecz. „Przedziwny stop”.

„PAN DAMAZY” DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ
W sobotę o godz. 4-iej po poł. święta komedia J. Bliźnińskiego „Pan Damazy”. Będzie to widowisko dla młodzieży szkolnej. Reżyseruje J. Leńniewski, który to arcydzieło literatury polskiej wystawia z wielkim pietyzmem i starannością.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.

(Ogrodowa 18).
W czwartek, dnia 28-go i w piątek dn. 29-go b. m., o godzinie 8.15 wiecz. dwa przedstawienia sztuki rosyjskiej M. Trigera p. t. „Dziesięciora kobieta”.

PREZ ZE SMUTKIEM.

Dziś, w czwartek, w lokalu „Tabarin” odbędzie się „Wesoły czwartek” pod hasłem „prez ze smutkiem!”

„Wesołe czwartki” mają już wyrobioną markę wśród naszej publiczności, która w dni te najlepiej spędza czas. Humor perli się przez cały czas zabawy i ludzie zapominają o kłopotach.

Co daje „Wesoły czwartek?”
Konkursy taneczne, połączone z nagrodami, emocjonujące zabawy z balonkami i serpentynami, możliwość otrzymania pięknych premji, liczne upominki oraz wiele, wiele miłych niespodzianek.

Niezależnie od „Wesołego czwartku” odbędzie się dziś normalny program artystyczny, w którym udział biorą najlepsze siły z duetem angielskim Overbury na czele. Duet ten jest doskonały, jak również doskonały jest drugi duet Lewandowskich oraz tancerki Leszko, Kolin i Aga Renee.

Poza oglądaniem programu spędzimy czas na tańcu, do którego gra doborowa orkiestra Weinrota. Taniec odbywa się na dwóch obszernych i pięknie oświetlonych parkietach.

Dziś o godz. 5.15 po poł. faj z pełnym programem artystycznym.

Robotnicy pragną słuchać radia!

Sprawa zainstalowania radjoodbiorników w fabrykach łódzkich znajduje się na pomyślnej drodze

Łódź, 28 listopada.

Akcja propagandowa Polskiego Radja zmierzająca w kierunku instalowania odbiorników radiowych w fabrykach i umożliwienia w ten sposób robotnikom słuchania audycji radiowych sferokiem echem odbiła się w szerokich sferach robotniczych naszego miasta.

Nieomal we wszystkich fabrykach poruszano tę kwestję i w rezultacie sprawa instalacji radjoodbiorników oprze się w tych dniach o związki przemysłowców jak się bowiem dowiadujemy jeszcze w bieżącym tygodniu dyrektor Rozgłośni Łódzkiej p. Bohdan Pawłowicz odbędzie konferencję z Krajow. Związkiem Przemysłu Włókienniczego oraz ze Związkiem Wielkiego Przemysłu. Przypuszczać należy, że tam gdzie warunki na to pozwolą radjoodbiorniki zostaną zainstalowane, gdyż z jednej strony w grę tu wchodzi własny interes przemysłu, który temu przecięciu najbardziej zależy na tem, aby zmęczony mechaniczną pracą robotnik otrzymał zachętę i bodziec do dalszego wykonania swych czynności, z drugiej zaś jest rzeczą bardzo ważną, aby umożliwić robotnikowi kulturalny odpoczynek w czasie przerw w pracy fabrycznej i po tej pracy, co znowu leży w interesie higieny społecznej.

STANOWISKO ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH

W związku z powyższą akcją zwró-

ciliśmy się do robotniczych związków zawodowych, które oświadczyły nam, że całkowicie popierają propagandę radja w fabrykach, gdyż rozumieją doskonale, że dla robotnika odsuniętego od kulturalnej rozrywki jest to jedyny sposób oderwania go od szarzyzny codziennego życia. Związki robotnicze uważają, że zwłaszcza w tych fabrykach, w których robotnicy pracują na dniówkę, oraz tam gdzie praca odbywa się na jedną zmianę i istnieją przerwy obiadowe mogłaby bez przeszkód radjoodbiorniki zainstalować.

Związki Polskie „Praca” idą jeszcze dalej. Przy swoim lokalu związkowym w którym istnieje dużych rozmiarów poczekalnia postanowiono urządzić świetlicę i zainstalować radjoodbiornik, aby umożliwić robotnikom przybywającym do związku słuchania audycji.

LIST ROBOTNIKA

Jaki oddźwięk wywołała akcja Polskiego Radja wśród robotników, świadczą najlepiej listy, jakie wpływają do nas ze strony najbardziej zainteresowanych. Oto list jednego z robotników, który pracuje w jednej z fabryk średniego przemysłu.

„Szanowni Panowie. Wyczytałem w gazetach, że mają być zakładane po fabrykach głośniki radiowe. Czekamy i czekamy na to i jakoś się doczekać nie

możemy. A wielka radość u nas w fabryce z tego powodu. Wielu z nas słuchało już radja u znajomych albo przed sklepem na ulicy. I wiemy jaką piękną muzykę nadają, jakie ciekawe pogańki i słuchowiska. Jeżeli-by tutaj u nas w fabryce zainstalowali radjo to najlepiej moglibyśmy słuchać w porze obiadowej od 12 do 1-iej, a później wieczorem. Od 12 do 1 mamy obiad, w tym czasie zawsze zjadam chleb, który sobie zabrałem z domu i popijam to butelką herbaty. Jak-by to było pięknie i dobrze gdyby tak było można w tym czasie posłuchać radja. Niema u nas wprawdzie żadnej specjalnej sali tak zwanej jadalni, chociaż Inspektorat nakazał a Związek nasz już kilka razy przychodził w tej sprawie, ale mogłaby być założona radjo na sali, a jak maszyny staną posłuchać sobie muzyki.

Zapytuję Panów, kiedy to radjo zainstalują i czy wogóle mamy czekać, czy nie ludzić się. Z poważaniem

WOJCIECH WÓJCIK

Takich listów otrzymujemy znacznie więcej. Świadczą one z jaką niecierpliwością robotnicy oczekują na radjoodbiornik.

Przypuszczać należy, że rozmowy z przemysłowcami rozwiążą tę kwestję tak niezmiernie ważną dla robotników.

Wspólny front pracowników umysłowych i fizycznych

Konferencje Unji ze związkami robotniczymi

Łódź, 28 listopada.

(v) Łódzki oddział Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych przejawia ostatnio ożywioną

działalność. Niemal codziennie odbywają się w lokalu Unji konferencje z zarządami poszczególnych związków grupujących pracowników umysłowych.

Otwarcie pierwszej bezpłatnej kuchni

300 obiadów dziennie dla najbiedniejszych z dzielnicy chojeńskiej

Łódź, 28 listopada.

(v) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym dzielnicy XIII. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem dr. Kuryłuka. Obecni podzieliли między sobą funkcje. Jednocześnie postanowiono uruchomić pierwszą w Łodzi bezpłatną kuchnię dla najbiedniejszych, która mieścić się będzie przy ulicy Leonarda i Rzgowskiej. Kuchnia ta obliczona jest na wydawanie codziennie 300 bezpłatnych obiadów naj-

biedniejszym z dzielnicy chojeńskiej.

Uroczystość otwarcia pierwszej kuchni w Łodzi postanowiono odbyć przy udziale władz.

W tym celu przyjdum komitetu dzielnicowego udało się do Jego Eminencji biskupa Jasińskiego, prezydenta miasta inż. W. Głazka i starosty grodzkiego dr. Wrony z prośbą o zaszczytowanie swą obecnością otwarcia pierwszej bezpłatnej kuchni dla ubogich miasta Łodzi. Kuchnia otwarta zostanie dn. 1-go grudnia 1935 roku.

Życie Pabjanic

BRAK POCZEKALNI E. W. E. K. D.

W Pabjanicach przy ul. Warszawskiej, na tak zwanym Skrajcu, odczuwać się daje oddawna brak krytej poczekalni.

Przystanek istniejący w tem miejscu zalicza się do bardziej ruchliwych.

Wiele osób z tej dzielnicy, jak również i z pobliskich okolic musi wyczekiwać na otwarciem powietrzu nieraz po kilkanaście minut. Deszcz, śnieg, mróz wreszcie upał nadmierny przyczynić się mogą niejednokrotnie do wywołania choroby, zwłaszcza wśród dzieci.

Dyrekcja Ł. W. E. K. D. winna niezwłocznie zająć się tą sprawą i z wczesną wiosną uczynić zadość słusznym wymaganiom publiczności i zastosować się do obowiązujących przepisów.

Z KSAWEROWA.

W Ksawerowie, tuż przy zsoście Łódź — Pabjanice wznosi się ładny budynek, korporacji Majstrów Tkackich i Stow. Śpiew. Św. Weroniki. — Budowa domu kosztowała dotychczas zł. 42.000.

Ładna sala ze scenką i chórem służyć może do zabaw tanecznych i przedstawień. Do sali przylega obszerna jadalnia, kuchnia, wreszcie pokój posiedzeń zarządu, w którym mieści się biblioteka i czytelnia.

Życie towarzyskie Ksawerowa zostało znacznie ożywione i jest nadzieja, że dochody z imprez pozwolą w niedługim czasie budynek całkowicie wykończyć.

ZATWIERDZENIE BUDŻETU MIEJSKIEGO.

Budżet m. Pabjanic uchwalony przez Radę Miejską na rok 1935—1936 został przez władze nadzorcze zatwierdzony.

TOW. OSIEDLI ROBOTNICZYCH.

Przybył do Pabjanic z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego p. Dalbor z Warszawy, p. Wojciechowski z Łodzi, p. inż. Lisowski, który w towarzystwie inż. Kowalskiego z Pabjanic, kierownika Wydz. Techn. Magistratu zwiedzali tereny podmiejskie, nadające się na budowę domków robotniczych.

Powyższa komisja po dokładnem rozpatrzeniu wszelkich dodatnich i ujemnych stron poszczególnych terenów, zaopiniowała co następuje:

Za najbardziej odpowiednie pod względem możliwości rozbudowy zdrowotnym i komunikacyjnym uznano tereny położone w północnej stronie miasta pomiędzy ulicami Konstantynowską w stronę Widzewa aż do szosy Pabjanice—Łódź. Na drugim miejscu postawiono tereny mieszczące się przy ul. Myśliwskiej. Na trzecim — grunty folwarku Młodzieniaszek, w końcu zaś tereny przylegające do ul. Legionów.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Rapsodia Bałtyku”.
NOWOŚCI: — „Śpieg nr. 13”.
LUNA: — „Szalony porucznik”.

Poradnik astrologiczny

28 LISTOPAD 1935 r.

Najwcześniejsze godziny ranne przyniosą miły i wesoły nastrój i nadają się do załatwiania interesów handlowych i finansowych. Od godz. 10-iej do godz. 11-iej jest odpow. edna pora do wyruszenia w podróż morską oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Godziny obiadowe zapowiadają się gorzej. Działają niepomyślnie wpływy dla robotników fabrycznych i rzemieślników. Oczekują nas także przykre rozczarowania w związku z przełożonymi i współpracownikami i straty materialne. Koło godz. 15-iej następuje odprężenie. Pomyślny obrót wezmą w tym czasie sprawy miłosne, jest to także odpowiednia pora do starania się o względy i protekcję osób wpływowych. Między godz. 16-tą a 18-tą dobrze jest przyjmować podwładnych do służby i załatwiać sprawy wymagające szybkiego zakończenia. Okres ten sprzyja również nauce i sztuce. Następne godziny przyniosą różne zawklania i nieporozumienia z osobami starszemi. Koło godz. 20-iej działają pod każdym względem ujemne wpływy: należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Wieczór zapowiada się pomyślnie i przyniesie miłe przeżycia psychiczne i niespodzianki.

Dziecko dzś urodzone — zdolne, energiczne skłonne do krytyki, meumie, posiada smak artystyczny, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia a losu, żadne wiedzy, chętnie podróżuje, samodzielne

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

83

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policzowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta naknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na tępujcej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanie zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hilgą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunię, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do wili, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztyłem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z męzowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

Losom Elżbiety zajął się Henryk Tarwin, właściciel domu schadzki.

Tarwinowa namówiła Elżbietę, aby udała się do sąsiedniego buduaru, gdzie czeka na nią inżynier Berthold. Wernerowa oponowała, ale zgodziła się wreszcie. Gdy pijany mężczyzna wyszedł z pokoju, podniosła z podłogi zwitek banknotów, które on zgubił.

Wydało się to jednak i Tarwin zagroził Wernerowej policja, o ile nie będzie mu posłuszna. Gdy zaczął ją obsypywać pocałunkami, Elżbieta zdzieliła go popielniczką w głowę i uciekła.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, ale Jan nie chce o tym słyszeć. „Czarny Antos”, prezes „din-tojry” wydał rozkaz zglądzenia Rogosza. Wystannik jego, — „Slepok”, ugodził Rogosza nożem w plecy. Ranę przewieziono do szpitala. Przy łóżku Jana czuwa jego córka, Wikta, która nie wie wcale o tem, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Właścicielka mieszkania kazała mu się wyprowadzić, bo zalegał z komornem i Jan musiał zostawić pod zastaw wszystkie swoje rzeczy.

Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że córka jego kocha się w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyskakuje z sań i ucieka.

Jak ścigany przestępca wszedł się w najciemniejszy kąt i przygłnął ciałem do zimnego muru. Zataił dech w piersiach i wytyżył słuch.

Dokoła dzwoniła cisza.

W pewnej chwili zdawało mu się, że słyszy czyjeś pośpieszne kroki — jakby Wikty.

Bez namysłu pobiegł na następne piętro.

Przesiedział na obcych schodach dobre pół godziny, poczem, ochłonawszy nieco, postanowił wyjść na ulicę. Przed bramą rozejrzył się bacznie dokoła. Wzruszył ramionami i mruknął do siebie:

— Absurd... Ona jest już dawno w domu...

Z przyzwyczajenia zatoczył wzrokiem koło po ziemi, szukając „Ratuja”.

— Ach, prawda, — przypomniał sobie — „Ratuja” został w sankach. Niech tam!... — machnął desperacko ręką i podążył w kierunku śródmieścia.

Dokąd szedł? Nie to było dlań ważne w tej chwili, o jednym bowiem tylko myślał: odejść, uciec jaknajdalej od tej potworności, od tego nieszczęścia, które przygotował mu nieubłagany los...

Czyż może być coś bardziej wstrząsającego w swej groźbie, niż to, co przeżył przed pół godziną nieszczęsny Jan Rogosz?...

Czyż serce ojcowskie, przepojone najpiękniejszą miłością do dziecka, może cierpieć więcej?...

Gdy nieszczęsny nasz bohater zastanowił się nad tą tragedją, zadrżał od stóp do głowy.

Nie, nawet myśleć o tem nie można, nawet wspomnieć nie wolno, bo wszystko zamiera w człowieku z ogromnego bólu, wstydu i upokorzenia...

— Uciekać!... Uciekać!... — wzmaga się w Janie krzyk serca.

Już nie chodzi, lecz biegnie, jakby chciał się wydostać poza granice tego miasta, w którym mieszka Wikta, poza granice kraju, świata.

Machinalnie podniósł głowę i zawiął oczami na ciemnym niebie, jakby tam szukał drogi dla swej panicznej ucieczki.

Zdalea dochodzi wrzaskliwy zgiełk śródmieścia. Jan skierował się w tę stronę. Znalazłszy się wśród ciżby ludzkiej, odzyskał jakoś spokój. Niezupełnie coprawda, ale już tyle, by móc panować nad sobą.

Natężył całą wolę, by nie myśleć o tamtem.

Nie myśleć, nie myśleć, bo takie myśli mogą doprowadzić do szaleństwa. Mało to jest innych tematów do rozważań?... Zbliżyła się noc, trzeba zastanowić się nad noclegiem.

— Do przytulku... — przyszło mu do głowy.

Pamiętał adres, który wynotował sobie z książki telefonicznej. Ulica Dolna — kawał drogi od śródmieścia. Trzeba wsiąść w tramwaj.

Rogosz potarł skostniałe na mrozie ręce i podążył w kierunku świetlnego przystanku tramwajowego.

Nagle jednak zrezygnował z tego zamiaru — stało się to wtedy, gdy przecnął obok budynku dworcowego. Postanowił, że dzisiejszą noc spędzi na dworcu, a dopiero jutro pojedzie do przytulku miejskiego.

Po kilku minutach był już w obszernej, cieplej hali. Zająwszy miejsce na ławce, pomiędzy dwiema wieśniaczkami, wtulił ręce do kieszeni i wyciągnął przed siebie nogi.

Powonienie jego polechtał zapach świeżego mleka i smacznego, czarnego chleba. Stwierdził, że to pożywia się jedna z wieśniaczek.

I oto w Rogoszu powstała jakaś dziwna, nieprzeżywana dotychczas tęsknota. Tęsknota za wsią, za jej spokojem i apatią. Za jej moralną czystością. Za ciężką pracą w chlewie, oborze, w stajni, za tym właśnie czarnym chlebem i pachnącym mlekiem.

Przyjrzał się bacznie jednej z wieśniaczek, tej właśnie, która jadła.

Była to młoda dziewczyna, może nie taka ładna, ale zdrowa i czysta. Otulona była w grubą, wełnianą chustę, a na głowie nic nie nosiła.

Włosy, koloru ciemnego złota, miała splecione w grube warkoczki.

— Skąd jesteście? — zagadnął ją Rogosz bez namysłu.

— A spod Kurkowa... — odrzekła, odcinając od ust dzbanek z mlekiem.

— Daleko to?...

— Bez mała dziesięć kilometrów za Sochaczewem...

— I jedziecie tam teraz?

— Tak... Mleko przywieźlim do miasta, no, i wracamy... — Mówiąc to,

wskazała najpierw oczami na kilka białych baniek, tkwiących w olbrzymim koszyku, a potem na kobietę, która siedziała za nią.

— Codziennie tak jeździecie?

— I tam... Dobrzeby to było, żeby codziennie... Dwa, trzy razy na tydzień jedziemy z mlekiem do Warszawy... Ni-by ja i Natalcia...

Rogosz zwrócił machinalnie spojrzenie na ową Natalcię. Była starsza, niż dziewczyna, z którą rozmawiał: Miała zapewne dwadzieścia pięć lat, albo i więcej, podczas gdy tej sporo musiało jeszcze brakować do osiemnastu.

Nie tylko wiekiem, ale i wygięciem różniły się od siebie. Podczas gdy pierwsza była czerstwa i rumiana — klasyczny typ wiejskiej dziewczyny, druga miała cerę bladą i ciemną, przepastne oczy. Włosy miała czarne, okryte białą chustką.

— Czy to siostra?... — zapytał Rogosz.

— Nie... — zaśmiała się blondyna, pokazując w uśmiechu dwa rzędy białych zębów. — Przecie nie jesteśmy podobne... Natalcia jest sierota i mieszka u nas...

W tej chwili wtrąciła się do rozmowy owa Natalcia.

— Cicho, Bronka... — skarciła swą towarzyszkę. — Znowu rozmawiasz z obcymi?...

Dziewczyna stropiła się nieco i przestroniła sobie twarz pajdą chleba.

Rogosz uśmiechnął się do niej życzliwie, poczem pograżył się w swoich myślach.

Sięgnął pamięcią do najwcześniejsze-

go swego dzieciństwa, do owych czasów, gdy miał lat siedem, czy osiem. Wtedy był właśnie na wsi. Jeden, jedyny raz w swoim życiu.

Jak przez mgłę widzi zielone równiny z pasacemi się na nich krowami, lamy zboża, błękitną wstęgę wąskiej rzeczki, płynącej sennie między dwoma szeregami wiotkich wierzb.

I widzi siebie wśród gromady rówieśników, jak, wdrapując się na przydrożny płot, zrywa z jabłoni pachnące, soczyste owoce...

Najpiękniejszy okres jego życia, pełnia szczęścia, trwającego kilka tygodni zaledwie, ale jakże pamiętna... Rogosz był wtedy u swojej ciotki, siostry matki...

I dziwna rzecz—nigdy owych czasów nie wspominał, zda się—zatonęły one zawsze w niepamięci, jako krótki epizod...

Dopiero teraz — po trzydziestu kilku latach — odżyły w jego duszy owe piękne chwile i wzbudziły w nim nagłą, niepohamowaną tęsknotę za wsią, za jej spokojem i czystością myśli...

Poprzez otwierające się bez przerwy drzwi wpadał do hali dworcowej zgiełk miasta, wrzaskliwa symfonia trąbek samochodowych, dzwonek tramwajowych i stuku kopyt końskich po asfalcie...

O, stolico, stolico!... Piękna jesteś i kusząca, jak młoda, elegancka kobieta, ale tak samo, jak ona — niebezpieczna, pełna tragicznych niespodzianek, zwodnicza i zakłamana...

— Uciekać!... Uciekać!... odezwało się znowu w Rogoszu.

Rozdział 77.

Groźna przygoda

Uciekać? O, tak... Przedewszystkiem przed Wikta, przed córką, która traktując go jako obcego człowieka, odniosła się doń, jak do mężczyzny...

Gdy Rogosz wspomina teraz o tem, drży ze zgrozy i przerażenia...

— O losie bezlitosny!...

I spogląda poprzez otwierające się drzwi na skrawek ulicy warszawskiej z niepohamowanym uczuciem lęku...

I przyrównywa to miasto do piekła...

Ileż tu przecierpiał, jakie nadludzkie męki stały się jego udziałem od chwili, gdy przybył do Warszawy po opuszczeniu murów więziennych!...

Przebiega myślą krótki, kilkumiesięczny zaledwie okres... A więc wspomina — jak przyjechał tu po raz pierwszy po piętnastoletniej nieobecności, jak pierwsze kroki skierował do mieszkania Walczaka...

I odrazu — cios, pod którym omal się nie załamał: ten, który znał tajemnicę zamordowania Alfreda Krausera, ten, który miał mu wyjawić nazwisko rzeczywistego zbrodniarza — umiera, nie zdążywszy nic powiedzieć...

Później wizyta w swoim domu: żona nie jest już jego żoną, córka nie jest córką... Tragiczny splot okoliczności sprawia, że ta córka właśnie wydaje ojca - zbiega w ręce policji...

Znowu więzienie, a potem wolność... Wolność?... Czyż można nazwać wolnością owo nadludzkie zmaganie się z każdym dniem, owo beznadziejne kołatanie do fabryk i warsztatów o pracę, której nikt nie chce dać człowiekowi, naznaczonego piętnem mordercy?...

Dni głodu i chłodu, noce, spędzone pod mostem i tragiczna pogoń za sprawiedliwością...

A dokoła ludzkie żli — bez serca, bez duszy: Biruń, Werner, Frankenstein — nawet Beskid, nawet Erna...

— Uciekać!... — postanowił Rogosz twardo.

Ale dokąd? Wszystko jedno dokąd, byle znaleźć się jaknajdalej od tego mia-

sta złych ludzi, a przedewszystkiem — od Wikty...

— Nie wolno mi jej zobaczyć tak długo, póki nie będę mógł powiedzieć, że jestem jej ojcem... — doszedł do wniosku. — A w Warszawie jestem narażony na to, że każdego dnia, każdej chwili mogę ją spotkać...

Nie jest mu żal opuszczać Warszawy, o nie!...

Co go tu czeka, oprócz dalszych rozczarowań i zawodów?... O pracę, trudno, szczególnie zimą, a jakże tu żyć bez pracy?...

— Pojadę na wieś, choć do tego Kurkowa, o którym wspomniała wiejska dziewczyna. Tam się jakoś na kawałek chleba i miszkę kartofli zarobi — przedel, niż w Warszawie... I nocleg w jakiejś stodole się znajdzie... Jadę tam!...

Zdawał sobie sprawę, że pomysł ten jest niezyciowy, pozbawiony logiki, bo na wsi bieda jest większa, niż w mieście, ale nie chciał się nad tem zastanawiać...

— Co mi tam!... — machnął desperacko ręką. — Wszędzie będzie mi lepiej, niż w Warszawie...

I poszedł do kasy. Poprosił o bilet do Kurkowa. Kasjer powiedział mu, że pociąg dochodzi tylko do Sochaczewa, a stamtąd trzeba jechać furmanką. Wziął więc bilet do Sochaczewa.

Po upływie pół godziny siedział już w przedziale. Naprzeciwko niego zajęły miejsca owe dwie dziewczyny wiejskie.

Ta młodsza — blondynka uśmiechnęła się doń, jak do starego znajomego. Widać było, że radaby z nim porozmawiać, ale kępowała się swojej towarzyszki.

Rogosz wygrzebał z kieszeni papierośnika i zapalił.

Monotonnie stuknęły koła o szyny, po woli włóki się pociąg podmiejski. Jakiś kolejarz, jadący w tym samym przedziale, zwrócił się do Rogosza:

(Dalszy ciąg jutro)

ATA

czyści i szoruje wszystko!

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Najgroźniejsza rywalka gwiazd pięcioletnia **SHIRLEY TEMPLE** oczaruje wszystkich w filmie **„ŻYWY ZASTAW”**
Nadprogram dodatek PATA. Passepourt i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ PORAZ OSTATNI! **SING-SING**
Szczytowe arcydzieło produkcji światowej

W rolach głównych:
Spencer Tracy
Bette Davis
Nadprogram tygodnik dźwiękowy Pata i Paramountu
Następny program: **„Tarzan”**

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DR. MED. Al. Kopeciowski
POWRÓCIŁ
GDANSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciovska
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w 4w, 10-1.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA WOLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w. w niedziele i święta od 8-1-ej.

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy.
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. — I. Fijałko, Piotrkowska 7.
TANCOW nowoczesnych i wirowych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. MED. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, 246.09
Przyjmuje 8-10 r. 4-7 w.

Dr. Rundszejn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wyplatę konfekcje, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.
POKÓJ umeblowany, frontowy 1-sze piętrowy przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12-a do wynajęcia od 1 grudnia. Do obergerzenia od 12-5 g.

Dr. H. Ziolkowski
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. med. Niewiażski
Speci. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

SZKOŁA TANCOW prof. I. Wilczka, Piotrkowska 120, tel. 222-71, wyczu bez względu na zdolności, wszelkich tańców salonowych, nowoczesnych i wirowych. Ceny umiarkowane.

ZAGINAL pies rasy wilczej, odprowadzić Sterlinga 14, m. 37.
WIELKIE zarobki dla zdolnych akwizytorów, Żeromskiego 9/35, 5-7 wiecz.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

38

Krystyna Wittmanowa opuściła swego męża — Ottokara i zamieszkała z przyjacielem swym — Zoltanem. Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zawarł znajomość z fortanserką Ewą. Po kilku tygodniach zaręcza się z nią. Młodzi spędzają czas na zabawach. Wilewski, mąż Ewy, sprzedaje staremu Witmanowi testament Schurmana, który zapisał swoją część majątku Wiljamowi Zoltanowi. Podczas nieobecności Ottokara Wilewski odwiedza Ewę.

— Ładna tu jesteś... — powiedział cicho, odsuwając się od portretu. Łagodny ton jego głosu wrócił Ewie spokój.

— Usiądź... — wskazała mu krzesło.

— Nie będę ci zabierał czasu. Chciał bym zobaczyć Ninke. Przywiozłem jej zabawki. Stoją w przedpokoju.

— Ninki niema. Wysłałam je obie z mamą do Zakopanego.

— Szkoda... tęskno mi za małą — przyznał się niechętnie.

— Możesz ją odwiedzić, gdy wróci.

— Dobrze.

Znów ogarnęła go nieuzasadniona złość do Ewy.

— Pewno masz bogatego przyjaciela. Dostyc prędko zakręciłaś się koło swoich interesów.

Załował tych słów już po chwili. Ewa zbladła gwałtownie, zerwała się ze swego siedzenia poczem rzuciła krótko:

— Nigdy nie przestaniesz być łotrem! To jedno mogę ci powiedzieć.

Nie spoglądając w jego stronę, przeszła do sąsiedniego pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Wilewski stał przez chwilę w miejscu niezdecydowany. Na twarzy jego malował się wyraz zawodu. Przechodząc obok salonu służąca zadrżała i uśmiechnęła się ironicznie.

To oburzyło Henryka jeszcze bardziej. Głośno trzaskając drzwiami wypadł na ulicę i odjechał, przysięgając w duchu zemścić się na Ewie. Wilewska odetchnęła, słysząc warkot odjeżdżającego motoru. Niepokoila ją zbyt długa nieobecność Ottokara.

Chciała do niego zatelefonować, ale nie miała odwagi. Bała się domysłów rodziny Ottokara i wolała czekać cierpliwie. Lecz samotność waliła się na jej myśli całym ciężarem dziwnego lęku. Z każdego włókna jej nerwów, wysuwał się kłujący ból.

Usiadła na łóżku w sypialni. Przytuliła twarz do poduszki i płakała cicho. Wieczna niepewność zabijała ją. Szczególnie czyniło wrażenie ptaka, który lada chwila mógł odfrunąć do innych krain. Z głębokiego zamyślenia wyrwało ją wreszcie wejście Ottokara. Szybko otarła łzy i twarz przybrała w uśmiech. Zauważył jednak, że płakała i sam bezgranicznie zmęczony, spragniony radości, przytulił ją do siebie. Nie widział

sensu w dalszym ukrywaniu prawdy.

— Słuchaj, Ewuniu — zaczął — nie miej mi za złe i nie zrażaj się tem, co ci chcę powiedzieć...

— Wolę wiedzieć najgorszą prawdę, Otto... i czuję, co mi chcesz powiedzieć. Nie zgadzają się..

— Tak, Ewo, ale my musimy zwyciężyć, zaufaj mi tylko, a zobaczysz, że usunę wszystkie przeszkody. Prędej palnę sobie w łeb, niż ciebie się wyrzeknę!

Ewa zadrżała silnie.

— Nie wymawiaj takich strasznych słów!

— Nie, ja nie myślę o tem, tylko boję się o ciebie, boję się stracić twoją miłość, twoje zaufanie.

— Nie tracisz go, Otto — odparła już spokojnie i poważnie.

Przytulił ją jeszcze silniej, nie przestając zapewniać najgorętszymi słowami. Ewa była trochę smutna, ale spokojna. Szczerość Ottokara nie przeraziła jej. Wiedziała, że inaczej być nie mogło. Natomiast jego zapewnienia ukoilił gorycz i kazały wierzyć w jasną przyszłość. Niespodziewanie na duszę jej spadła dziwna cisza. Z doświadczenia swego młodego, ale przykrego życia wiedziała, że z chmur wypływa słońce. A im większe zachmurzenie, tem jaśniej rozkwita błękit nieba.

Inne wrażenia pagłębiały duszę Ottokara. Od dzieciństwa przyzwyczajony iść szlakami swoich kaprysów, zatrzymany nagle o wielką przeszkodę, zmroczony surowością rodziców, którzy zawsze spoglądali na jego uczynki pobłażliwie — poczuł się zupełnie rozbity. Miał ochotę płakać z nadmiaru żalu, który wzbierał w nim dla całego świata. Gdyby zerwał z rodziną... Bał się o tem myśleć. Nie potrafił wziąć się do żadnej pracy. Od najmłodszych lat przyzwyczajony był szastać pieniędzmi, nawet

nie znał ich wartości. Ojciec zagroził mu wydziedziczeniem. Ottokara ogarnęło przerażenie. Iść o własnych siłach w życie? Czulił zamęt w głowie od nawału myśli. Ogarnęło go pragnienie napicia się wódki. Skłonił Ewę, aby pojechała z nim do restauracji. Pił bez końca. Nabrał dobrego humoru i znów rozrzucił pieniądze.

— Otto, zastanów się — błagała go.

— Zastanowić się? Nad czem? Ja dopiero teraz pokażę ojcu, co jego syn potrafi.

Kelnerów częstował szampanem, a orkiestrze kazał grać przez całą noc swoje ulubione melodie. Czulił się znów w swoim żywiole. W blaskach lampjonów oczy jego błyszczały gorącym ogniem.

Nie pozwalał podejść do mózgu ani jednej beznadziejnej myśli. Ile razy przyłapywał się na zadumie, chwycił butelkę i napełniając kieliszki wołał:

— Za nasze szczęście, Ewo! Niech żyje miłość!

Ewa powoli zaraziła się stanem Witmana.

Ottokar nie pozwalał jej pić zawiele, ale światła kinkietów, gwar : muzyka, podnieciły ją niemniej niż Witmana alkohol.

Zaczęli żyć temi nocami. Wszędzie witano ich hucznie, właściciele lokali kłaniali się bardzo nisko, kelnerzy chodzili prawie na czworakach, usługując, jakgdyby chodziło o konkursowy wyścig. Początkowo Ewa usiłowała tłumaczyć Ottokarowi i powstrzymywać go od podobnego życia, ale gdy to nie odnosiło należytego skutku, chodziła z nim, obawiając się złego pływku innego towarzystwa na Ottokara.

Gdy nie starczało pensji młody Witman wystawiał weksle na szalone sumy, które w oznaczonym terminie szły do kantoru Zakładów.

(Dalszy ciąg jutro).



PZPN zaopiekuje się młodzieżą

Szeroko zakrojony plan pracy szkoleniowej władz piłkarskich

Warszawa, 28 listopada.

W wyniku konferencji jakie Zarząd PZPN-u odbył z trenerami piłkarskimi w Polsce zebrano bardzo bogaty materiał i nasza najwyższa magistratura piłkarska, obradująca w ubiegły poniedziałek mogła wreszcie opracować plan pracy szkoleniowej, mający być pierwszym etapem szeroko zakrojonej akcji w celu podniesienia poziomu piłkarstwa polskiego.

W tej chwili trudno przewidzieć jakie rezultaty da nam nowy program pracy szkoleniowej jaki nakreślił sobie Zarząd PZPN-u jednakże pocieszającym objawem jest fakt, że władze piłkarskie zabrały się poważnie do pracy nad uzdrowieniem chorego organizmu naszej piłki nożnej. W wyniku długotrwałej dyskusji jaka wyloniła się na posiedzeniu PZPN-u postanowiono że praca szkoleniowa zacznie się od stycznia.

Jeszcze przez grudzień Otto pracować będzie w Katowicach, jako w ośrodku, w którym sezon trwa całą zimę, następnie wyjedzie na urlop, a potem wróci znów do Katowic. Inni trenerzy osiadają w sześciu najważniejszych ośrodkach i tam prowadzić będą zaprawę zimową według jednakowego planu.

W lutym nastąpi krótka przerwa w wykonywaniu tego programu, jeśli chodzi o graczy wyznaczonych na mecz z Belgią. Zawodnicy przewidziani do reprezentacji będą zebrani na krótkim obozie w Katowicach.

W marcu Otto objędzie całą Polskę i sprawdzi, jak przeprowadzane są treningi w poszczególnych okręgach. W każdym pobędzie trzy dni, w ciągu których zaprodukuje cały program treningu.

W kwietniu odbędzie się pierwszy obóz, w którym wezmą udział wyłącznie gracze zupełnie nowi, skierowani do obozu przez trenerów na podstawie ich obserwacji zimowych w okręgach.

Na zakończenie obozu młodzieży wystąpi będą dla otrząśnięcia się z poważnymi spotkaniami na kilka meczów zagranicę, chyba do Niemiec, a w pierwszych dniach maja rozegrają mecz z reprezentacją „dorosłą”.

Jednocześnie wylonione będą reprezentacje okręgowe, które zaczną rozgrywać spotkania o puchar dla najlepszego okręgu. Mecze te będą miały na celu przygotowanie miniaturowych reprezentacji państwowych. Z chwilą bowiem, gdy w poszczególnych okręgach zawodnicy zaczną nabywać rutynę, grać jedynym stylem i solidarnie walczyć, łatwiej będzie przeszczepić te zalety do reprezentacji państwowej.

Omawiano również sprawę mistrzostw ligowych i aczkolwiek nie powzięto w tej sprawie żadnych uchwał to jednak większość mówców wypowiedziała się za utrzymaniem rozgrywek ligowych. Postanowiono jednak porozumieć się z Zarz. Ligi w sprawie skrupulatniejszego pracowania kalendarzyka ligowego przemyślanego w ten sposób, że każdej niedzieli mają być zatrudnione wszystkie drużyny, by do 15 czerwca ukończona została pierwsza runda. W lipcu uruchomiony ma być obóz, grupujący nu-

szych najlepszych piłkarzy, z którego wyloniona zostanie drużyna reprezentacyjna, która pojedzie na Olimpiadę względnie rozgrywać będzie spotkania międzypaństwowe w miesiącu sierpniu. Dokończenie mistrzostw ligowych przewidziane jest według projektu PZPN-u między 15 sierpnia a 15 listopada.

Wykonanie powyższego projektu uzależnione jest naturalnie od zgody ligi, miejmy jednak nadzieję, że nasi działacze ligowi dla dobra ogólnego zgodzą się nawet na pewne ofiary ze strony klubów ligowych i pójdą na rękę PZPN-owi.

Odnosnie naszego udziału w turnieju piłkarskim na Olimpiadzie nie powzięto jeszcze decyzji, mimo iż temat ten był głęboko roztrząsany. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero w czerwcu po zastanowieniu się czy praca szkoleniowa prowadzona wszczepiła jakieś rezultaty i czy będziemy mieli jakiegokolwiek szanse na Olimpiadzie.

Rosław wraca na ring

Pięściarz Zjednoczonych pilnie trenuje

Łódź, 28 listopada.

Na sali treningowej IKP ruch niezwykły. Nic dziwnego — jest to bowiem jeden z ostatnich treningów pod kierownictwem Billy Smitha, opuszczającego Łódź po dwumiesięcznym pobycie w naszym mieście. Wśród pięściarzy uwija się też jakaś „nowa twarz”. Przyglądamy się jednak uważniej i konstatujemy, że to stary znajomy Rosław. Jego obecność na treningu jest sensacją wieczoru.

— Po raz ostatni walczyłem przed trzema laty w Warszawie w barwach Warszawianki — opowiada Rosław — od tego czasu nie uprawiałem zupełnie pięściarstwa. W międzyczasie ukończyłem już szkołę i odbyłem też powinność wojskową. Z boksem nie mogę się jednak rozstać na zawsze, ciągnie mnie coś do niego i oto jestem znów po raz pierwszy na treningu. Zabieram się rzetelnie do pracy i jeśli okaże się, że jeszcze coś

potrafię, to „zadebajtuje” znów na ringu.

— A czy walczyć będzie pan znów w barwach klubu stołecznego?

— Jeśli wrócę na ring, to startować będę w barwach IKP.

W czasie treningu Rosławem zainteresował się trener Billy Smith, który jest zdania, że jest on pierwszorzędnym materiałem na pięściarza, ale chyba dotychczas nikt mu jeszcze nie pokazał jak naprawdę należy walczyć. Smith ma rację — bowiem Rosław jest typem pięściarza samouka, który dotychczas nie miał jeszcze wskazówek żadnego trenera.

Rosław po solidnym treningu pod okiem dobrego instruktora powinien szybko dojść do formy, a wtedy Łódź pozyska znów dobrego pięściarza w wadze ciężkiej, do której należy Rosław, ważący obecnie 83 kg.

Ujpesti w kłopotliwej sytuacji

Klub węgierski prosi o wycinki prasy łódzkiej

Łódź, 28 listopada

W sierpniu roku bieżącego bawiła w Polsce doskonała drużyna węgierska Ujpesti, która między innymi rozegrała również spotkanie w Łodzi z ŁKS-em. Mimo, iż od tournée piłkarzy węgierskich po Polskę upłynęło już ładnych parę miesięcy, wytoczył Związek Węgierski drużynie drużynie Ujpesti dyscyplinarkę za nieodpowiednie zachowanie się na meczach piłkarskich w Polsce.

Ujpesti, pragnąc oczyścić się z niesłusznym zarzutów nadesłało w dniu wczorajszym pismo do ŁKS-u z prośbą

o przesłanie im wycinków z prasy łódzkiej, które mogłyby posłużyć jako dowód, że zarzuty przeciwko nim są niesłuszne i że grą swoją oraz zachowaniem pozyskali sobie publiczność łódzka.

Dla orientacji przypominamy, że Ujpesti, które wygrało z ŁKS-em w stosunku 4:1 zademonstrowało w Łodzi doskonałą grę i po meczu licznie zebrała publiczność żywo oklaskiwała schodzących z boiska piłkarzy węgierskich.

Obsada sędziowska na niedzielę

spotkań bokserskich o mistrzostwo Polski

Poznań, 28 listopada.

Wydział spraw sędziowskich Polskiego Związku Bokserskiego dokonał wczoraj obsady sędziowskiej dwu niedzielnych spotkań o drużynowe mistrzostwo Polski.

Mecz Lechia — IKP w Łodzi prowadzić będzie w ringu p. Wende z Katowic, a przy stolikach punktowych zasiądą pp.: Bielewicz z Poznania i Piotrowski z Pomorza.

Drugi mecz pomiędzy IKB a Astoria, jaki rozegrany zostanie w Świętochłowicach prowadzić będzie w ringu p. Ślabicki z Warszawy. Punktować na tym meczu będą pp.: Suszczyński z Poznania i Gorczycki z Łodzi.

Jednocześnie też wyzn. wydz. sędziów

na trzy spotkania drużyny niemieckiej Heros — Eintracht w Polsce. Na wszystkie trzy mecze wyznaczył PZB po jednym sędzią punktowym i sędzią ringowym, podczas gdy trzecim sędzią będzie w każdym wypadku Niemiec.

Mecz Warty w Poznaniu prowadzić będzie w ringu por. Koprowski z Pomorza a punktować będzie p. Suszczyński z Poznania (kierownik sekcji pięściarskiej Warty).

Mecz Skody w Warszawie w ringu prowadzić będzie por. Żmudziński z Białegostoku, a jako punktowy fungować będzie p. Cendrowski z Warszawy.

Mecz Cuiavji z Niemcami sędziować będzie w ringu p. Rudolf (Pomorz), a jako punktowy p. Kubik z Inowrocławia.

Szperling i Gintel wracają na boisko

W Krakowie odbyło się zebranie weteranów piłkarskich, na którym postanowiono założyć klub old boyów na wzór istniejącego już we Lwowie tego rodzaju stowarzyszenia.

Ciekawie przedstawiać się będzie drużyna old boyów krakowskich, w której widnieją nazwiska najwybitniejszych asów naszego piłkarstwa. Oto jak przedstawiać się ma skład tej drużyny: Wiśniewski, Fryc, Styczeń, Seichter, Chrościński, Synowiec, Kubiński, Gintel, Kałuża, Wójcik, Szperling.

Oprócz tego grywać mają w drużynie old boyów dr. Garnien, Strycharz, Malczyk A., Zastawniak, Reyman, Kowalski i inni.

Bez udziału publiczności

odbywać się będą gry sportowe

Do rozgrywek o zimowe puchary PZGS-u w koszykówce, które rozpoczną się najprawdopodobniej już 6 grudnia, zgłosiły się 4 drużyny żeńskie i sześć męskich. Ze względu na małe rozmiary sal w których będą się rozgrywały odbywały zarząd ŁOZGS zdecydował, by odbywały się one bez udziału publiczności.

Do koszykówki żeńskiej zgłosiły się: IKP, ŁKS i Zjednoczone i Kruszeender. Drużyny te rozegrają turniej w jednej grupie systemem mistrzowskim jednej rundy. Do koszykówki męskiej zgłosiły się zespoły: IKP, ŁKS, Zjednoczone, Tur, HKS i Triumf. Zespoły te podzielono drogą losowania na dwie grupy, przyczem do pierwszej grupy weszły IKP, HKS i Tur, zaś do II-ej grupy: ŁKS, Zjednoczone i Triumf. W każdej grupie rozgrywki odbędą się systemem mistrzowskim jednej rundy, poczem mistrzowie grupy rozegrają ze sobą jeden mecz finałowy.

Mistrzowie Łodzi wezmą udział w rozgrywkach ogólnopolskich, których finały odbędą się w koszykówce żeńskiej w Łodzi w dniach 11 i 12 stycznia, zaś w koszykówce męskiej we Lwowie w dn. 1 i 2 lutego. Gry w siatkówkę o puchary PZGS odbędą się w Łodzi po ukończeniu koszykówki.

Ping-pongiści Hakoahu

chcą się zrewanżować mistrzowi Polski

Dla miłośników ping pongu szykuje Hakoah na piątek niezwykle interesującą imprezę. Do Łodzi przyjeżdża mistrzowska drużyna Polski, Hasmonca z Warszawy, która rozegra z Hakoahem dwa spotkania, w piątek o godz. 20 i w sobotę o godz. 18-ej.

Hasmonca przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie z wicemistrzem Polski Finkielstajnem reprezentantem Polski, Wajnsztok'em oraz 13 letnim chłopcem, czołowym ping-pongiści stolicy, Rojzenem.

Drużynie tej przeciwstawi Hakoah swą najsilniejszą trójkę: Pytel, Joskowicz i Ajzenman i dążyć będzie do wzięcia rewanżu za niedzielną porażkę w stolicy 5:1.

Trudno będzie zaawansować hokeistów do klasy A.

Zarząd ŁOZHL postanowił na ostatnim zebraniu, by pomimo zmniejszenia się ilości klubów w łódzkiej klasie A, do 3-ch, mistrz klasy B na sezon 1935/36 r. rozegrał dwa mecze kwalifikacyjne z ostatnią drużyną klasy A i dopiero w razie pokonania jej zaawansował do wyższej klasy.

Decyzja ta powzięta została naskutek zbyt wielkiej różnicy poziomów w łódzkiej klasie A i B. Uchwalono również regulamin rozgrywek mistrzowskich na najbliższy sezon, według którego mistrzostwa rozegrane zostaną w dwóch kolejkach.

W razie jednakowej ilości punktów dwóch drużyn odbędzie się między nimi trzeci decydujący mecz.

Stołeczna Legja bez siedziby klubowej

Biura Okręgowego Urzędu WF w Warszawie mieszczące się dotychczas w gmachu DOK I, przeniesione zostają z dniem dzisiejszym do głównego gmachu na stadionie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej.

W związku z tem wszelkie urządzenia sportowe znajdujące się w tej części gmachu muszą być stamtąd usunięte.

Jest to równoznaczne z eksmisją Legji z budynków stadionu.

Trener PZPN-u

prowadzić będzie zaprawę zimową w Łodzi

Zarząd PZPN-u postanowił przydzielić Łodzi na styczeń trenera piłkarskiego Warty poznańskiej, p. Sella, który prowadzić będzie z piłkarzami łódzkimi zaprawę zimową.

Policyjny K.S. i Poczta P.W. spotkają się na planszy

Łódź, 28 listopada

Szermierze łódzcy nie próżniają. Po udanej imprezie ubiegłej niedzieli w czasie której przez plansze przewinęli się najlepsi nasi zawodnicy czekają nas w bieżącym tygodniu znów dwie interesujące imprezy.

Dziś w godzinach wieczorowych odbędzie się w sali Policyjnego KS przy ul. Zeromskiego nr. 88 wewnętrzny klubowy turniej FKS na szpadzie i szabli.

W sobotę w tym samym lokalu odbędzie się o godz. 18 mecz między reprezentacyjnymi zespołami Policyjnego KS i Poczty P.W. — Spotkanie to zapowiada się niezwykle interesującą ze względu na fakt, iż w obu zespołach wystąpią najlepsi szermierze łódzcy. Odbędzie się ono zarówno w szpadzie jak i w szabli.

Ze względów propagandowych wstęp na obie powyższe imprezy jest dla wszystkich bezpłatny.

Pływanie i gimnastyka na kursach Makabi

Kierownictwo sekcji pływackiej ZKS Makabi w Łodzi, uruchamia kurs pływacki dla początkujących i zaawansowanych w basenie kąpielowym, pod kierownictwem dyplomowanego instruktora Polskiego Związku Pływackiego.

W dążności do popularyzacji tej pięknej i zdrowej gałęzi sportu jaką jest pływanie ustalono minimalne koszty wymienionego kursu obejmującego 15 lekcji do wysokości zł. 7 — za całkowity kurs pływacki. Uruchamia też nowe grupy gimnastyki zdrowotnej dla kobiet i mężczyzn pod kierownictwem dyplomowanych instruktorów (ek).

Lekcje gimnastyki odbywają się w godzinach wieczorowych przy akompaniamencie muzycznym na własnej sali gimnastycznej przy Al. Kościuszki 21.

Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat codziennie w godzinach od 19 do 20-ej.

Minjatury

Na wesoło!!!

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach.
 — Winszuję pani, kochana pani Szczypczykowskiej... Słyszałam, że latem bieżącego roku trzy pani córeczki zaręczyły się odrazu...
 — Dziękuję... Owszem... Wszystko się zgadza... Tylko pani trochę pokręciła...
 — Doprawdy?...
 — Tak... Bo w ciągu tego lata nie trzy córeczki moje zaręczyły się, — tylko jedna trzy razy...

Alojzy zaproszony został na wielki bal do hrabiego Podkiwalskiego, ale nie skorzystał z tego zaproszenia. Gdy po kilku dniach spotkał hrabinę na ulicy, pani Podkiwalska zwróciła się doń:

— Dlaczego pan nie przyszedł do nas?...
 — Przyznam się pani szczerze — odpowiada Alojzy. — Nie byłem wcale głodny...
 — Ależ, proszę pana... — dziwi się hrabina. — Nikt przecie nie przychodzi tylko poto, żeby się najęść...
 — Ja wiem pani hrabino, wiem dobrze... Ale cóż mogłem zrobić, kiedy płu mi się też nie chciało...

Ośmioletni Piotruś widział kilkakrotnie jak matka ofiarowała biednym dzieciom jego zniszczone ubranka.

Pewnego razu ojciec przyłapał go na schodach, gdy malec poraz dziesiąty zjeżdżał po poręczy schodów.

— Piotrusiu! — woła oburzony ojciec. — Co ty robisz?...
 — Spodenki dla biednego chłopczyka... — odpowiada spokojnie malec.

Kamil kupił żonie na imieniny srebrnego lisa. Żona ogląda futro i powiada:

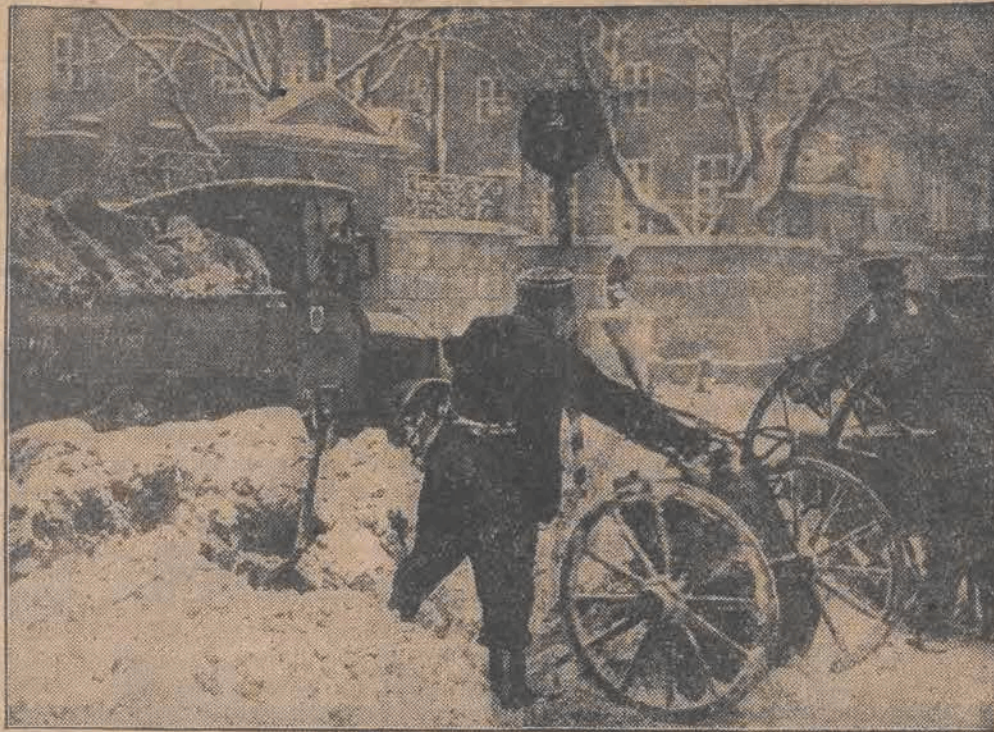
— Mam wrażenie, mój drogi, że ten lis jest fałszywy...
 — Możliwe... — odpowiada pan Kamil. — Ale nie martw się, najprawdziwszy lis też jest fałszywy, to już taka ich lisią natura...

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Wchodzi jakaś elegancka, przesadnie malowana dama.

— Znam ją... — rzekł Kac. — To żona inżyniera K. Nóżki ma ładne, owszem, ale nos za gruby i tlenione włosy... Poza tem niewyraźnie wymawia literę „r”...

— Panie Kac! — przerywa mu Kotek. — Czy pan nie wie, że nie wypada, ażeby mężczyzna źle się wyrażał o kobiecie?... Nie chce pan sam, trudno — ale nie obrzydź pan innym!

Wielki śnieg w Prusach Wschodnich



W Prusach Wschodnich spadły tak wielkie śniegi, że trzeba było uruchomić specjalne brygady robotnicze dla uprzątnięcia zwałów śniegu z ulic.

Paryskie Katarzynki



W dniu świętej Katarzyny, patronki wesołego ludku paryskich midinetek starożytny posąg świętej na Faubourg Poissonnière przystrajany jest kwiatami.

Powrót króla Jerzego do Grecji



Powrót króla Jerzego do Grecji odbył się wielce uroczysto. Na zdjęciu widzimy moment witania się króla z wyższymi oficerami po wylądowaniu.

Przed konferencją morską



W przyszłym miesiącu rozpoczyna się w Londynie międzynarodowa konferencja morską. Na zdjęciu widzimy dom, w którym toczyć się będą obrady.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Mój szczęśliwy przyjaciel

Spotkałem go na ulicy. Jak zwykle, był bardzo starannie ubrany. Nosił nowy płaszcz i modny kapelusz.
 — Jak ci się wiedzie, Ludwiku? — spytałem go. — Nie widzieliśmy się już od wielu miesięcy. Czy masz już posadę?
 — Nie — odparł mi krótko.
 Spojrzałem nań ze zdziwieniem. Wyglądał, jak człowiek, któremu doskonale się powodzi.
 — Od jak dawna nie masz pracy?
 — Od roku.
 — Widocznie posiadałeś znaczne oszczędności, skoro potrafiłeś wytrwać przez tak długi okres czasu. Wyglądasz przecie doskonale, jesteś świetnie ubrany.
 — Nie miałem żadnych oszczędności — roześmiał się głośno.
 — A więc powiedz mi, z czego się utrzymujesz? Przecie musisz mieć jakieś źródła dochodu.
 — Wyobraź sobie, że przez cały rok nie zarobiłem ani grosza. Pożyczam pieniądze od znajomych. Naogół zwracam długi punktualnie. Gdy otrzymuję nową pożyczkę, przedewszystkiem oddaję pieniądze poprzednim wierzycielom.
 — Zadziwiająco — roześmiałem się — I przez cały rok ani razu ci się nie potknęła noga?
 — Narazie nie. Doszedłem do wniosku, że najważniejsze — to wygląd zewnętrzny. Dzięki temu, że jestem zawsze dobrze ubrany, ludzie sądzą, że robię

wspaniałe interesy. A takim nigdy nie odmawia się pożyczki. W ostatnich czasach znacznie zwiększyłem krąg moich znajomości. Kto wie, czy w ten sposób nie uda mi się przetrwać kryzysu!
 — I nigdy nie odczuwasz braku pieniędzy?
 — Tego nie mogę powiedzieć. Zdaje się, że przez kilka dni jestem bez grosza. Ale w końcu jakoś daję sobie radę. Przyznam ci się, że znacznie łatwiej jest pracować na posadzie. Ale nie mogę znaleźć pracy.
 Ludwik począł nucić jakąś modną melodię.
 — Jak widzę, nie tracisz humoru — powiedziałem mu.
 — To najważniejsze — roześmiał się znowu — Gdybym spuścił nos na kwintę, ludzie przestaliby mi pożyczać pieniądze!
 Znajdowaliśmy się właśnie przed jedną z najelegantszych restauracji.
 — Zjesz ze mną obiad? — spytał Ludwik.
 — Chętnie.
 Po paru chwilach siedzieliśmy już przy stoliku.
 Ludwik zażądał karty. Wybrał najdroższe potrawy i kazał podać butelkę wytwornego, zagranicznego wina.
 Przy sąsiednim stoliku spożywała obiad młoda tancerka, występująca w jakimś nocnym lokalu. Okazało się, że była znajomą Ludwika.
 Przywitał się z nią serdecznie i zmu-

sił ją, by się do nas przesiadła.
 — Kelner! — zawołał — Proszę przynieść butelkę koniaku!
 Młoda tancerka bynajmniej nie była abstynentką. Opróżniliśmy butelkę koniaku, poczem Ludwik zamówił kawę i likiery.
 Nasz obiad przeciągnął się do godziny czwartej popołudniu.
 Wreszcie tancerka podniosła się z krzesła, oświadczając, że już nas musi opuścić.
 — Może pójdziemy? — zwróciłem się do Ludwika.
 — Nie, zostaniemy jeszcze — odparł mi.
 Gdy tancerka oddaliła się, zwrócił się do mnie:
 Czy możesz uregulować rachunek?
 — Nie, nie mam tyle pieniędzy — odparłem zmieszany. — Pocoś zamawiał wino i zapraszał tancerkę? Sądziłem, że pokryjesz rachunek.
 — To drobnostka — uśmiechnął się — Jakoś się załatwi.
 — Nie rozumiem zupełnie twego postępowania — zdenerwowałem się — Spójrz, kelner kręci się koło naszego stolika, jakby się domyślał, że nie mamy pieniędzy. Ta historia skończy się w komisariacie policji. Ty nie masz nic do stracenia, ale ja jestem urzędnikiem i muszę dbać o opinię.
 — Uspokój się. Powtarzam ci jeszcze raz, że nie należy się przejmować takimi głupstwami. Znajdowałem się już w znacznie gorszych opresjach i zawsze jakoś udawało mi się wybrnąć.
 Upłynęło kilka minut.
 Ludwik rozglądał się uważnie po sali.

— Czy szukasz kogoś? — spytałem go.
 — Tak. Szukam jakiegokolwiek znajomego, któryby zapłacił za nas rachunek. Niestety, nikogo nie widzę. Przy oknie siedzi pewien obywatel ziemski, z którym jestem w dobrej komitywie. Nie mogę jednak do niego się zwrócić, bo mi dopiero wczoraj pożyczył pieniądze.
 — A więc co zrobimy?
 — Cierpliwości, cierpliwości, mój chłopce. Przecież jest dopiero czwarta. Około piątej zaczną przychodzić nowi goście. Jestem pewny, że ktoś nas uratuje. Może narazie zamówimy jeszcze butelkę koniaku?
 — Nie — odparłem oburzony. — Pozdziwiam twoją lekkomyślność!
 — Szkoda — westchnął — Chętnie bym się jeszcze napili...
 Upłynęło jeszcze kilkanaście minut. Chciałem już zatelefonować do mego przyjaciela, by nas wybawił z kłopotu, lecz Ludwik gorąco przeciwko temu zaprotestował, oświadczając, że pewnością zaraz się zjawi któryś z jego znajomych.
 W tej chwili na sali ukazał się chłopiec, trzymający pod pachą wieczorowe pismo.
 — Dostałem w prezencie od pewnego znajomego los loteryjny — powiedział Ludwik — Dzisiaj było ciągnięcie. Trzeba przejrzeć tabele.
 Zatrzymał chłopca i zażądał wieczorowego pisma.
 Po paru chwilach podskoczył na krzesło i zawołał:
 — Powinszuj mi! Wygrałem 100 tysięcy złotych!